

## Święty Antoni Wielki

Gdy ktoś ze współczesnych mu mędrców zadał pytanie: „Jakże to możesz wytrzymać, Ojczy, pozbawiony pociechy, jaką dają książki?” „Książką mą – odparł Antoni – jest, filozofie, natura stworzenia, i zawsze, kiedy zechcę, mogę odczytywać w niej słowa, mianowicie słowa Boga.” - pisze Maria Magdalena Żukowska w najnowszym numerze „Teologii Politycznej Co Tydzień”: Pustelnik. Samotność dla wspólnoty.

Święty Antoni Opat uznawany jest dziś za najsłynniejszego w historii Kościoła pustelnika, ojca wszystkich mnichów. Dał początek pustynnemu ascetyzmowi, a swoim życiem pokazał ideał tego rodzaju oddania się Bogu i drogę, którą każda dusza, jeśli zapragnie, powinna kroczyć ku osiągalnej dla nas na ziemi doskonałości, jaką ofiaruje nam chrześcijaństwo. Żywot świętego Antoniego opisał Arcybiskup Aleksandrii, święty Atanazy Wielki, który znał go osobiście a na przykładzie życia świętego Antoniego, przedstawia sposób rozumienia nauk ascetycznych. Jest on jednym z wielkich dzieł, które wywarło wpływ na kształtowanie się ascezy chrześcijańskiej.

Wielki Pustelnik pochodził z bogatej rodziny chrześcijan koptyjskich, urodził się w średnim Egipcie około 250 roku. Według źródeł już jako dziecko, ujawniał Boże powołanie do życia mniszego. Usposobienie niezwykle ciche, pogodne i skłonność do samotności, oddalało go od dzieciennych zabaw i koleżeńskiej swawoli. Wychowywał się pod opieką rodziców, którzy strzegali go jak żrenicy oka. Jego rodzice pozwalali mu

żyć w oddaleniu od innych ludzi, wyręczali go w nieuniknionych sprawunkach dnia codziennego. Bez przeszkód dla takiego życia, wychodził tylko do cerkwi na nabożeństwo. Tak na duszę świętego Antoniego wpływała łaska Boża, że jedynym pragnieniem jego była asceza i samotność, niezwykła słodycz życia z Bogiem. Kiedy rodzice odeszli do Boga, musiał przyjąć na barki odpowiedzialność za dom, za siostrę. Po krótkim czasie, utwierdził się w przekonaniu, że nie pragnie życia pełnego trosk o sprawy ziemskie. Głęboko poruszony podczas Mszy Świętej, kiedy usłyszał słowa Ewangelii: „Jeśli chcesz być doskonały, idź, sprzedaj, co posiadasz i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie. Potem przyjdź i chodź za Mną”(Mt 19,21), a także „Nie troszczcie się o jutro”(Mt 6,34), dwudziestoletni Antoni postanowił tak postąpić. Rozdał biednym cały odziedziczony majątek, zostawiając tylko pieniądze dla siostry. Dla niej znalazł dom u pobożnych, cnotliwych kobiet, które miały wychować ją jako dziewicę. Zaś sam zdecydował wieść życie ascety. W pierwszych latach swego życia w odosobnieniu, uczył się ascezy od napotkanych eremitów, którzy doradzali mu zamieszkanie w lepiance nieopodal rodzinnej wsi, a potem w wykutym w skale grobowcu, znajdującym się na skraju Pustyni Libijskiej. Gdy miejsce było coraz bardziej zaludniane przez innych mnichów, przemieszczał się do innych zakątków, w których mógł całkowicie oddawać się samotności. Przez dwadzieścia lat żył na pustkowiu, w ruinach fortu Pispir, a następnie nad Morzem Czerwonym, u stóp góry Qolzum. Wiadomo, że ascetyczne wyrzeczenie się świata i wszelkich trosk życiowych zmierzało przede wszystkim do tego „jakoby przypodobać się Bogu”(1 Kor 7,32). Pierwszym krokiem był nowicjat. Odbił go święty Antoni naśladowując i służąc pierwszym napotkanym pustelnikom. W tym czasie umocnił w sercu cnotliwe życie pod kierownictwem bardziej doświadczonych osób. Dowiadywał się, co robić, uczył się tego i z doświadczeniem duchowym wracał do swojej samotni. Święty Atanazy, opowiada, że żył Antoni w taki sposób, jak „mądra pszczoła, która zewsząd zbierała miód duchowy, gromadząc go

w swym sercu jak w ulu”. Od jednych w podziwie nad doskonałością, przyjmował surowość w spożywaniu pokarmów, od innych uczył się wytrwałości w modlitwie, w nabożnych medytacjach, od jeszcze innych brał przykład pracowitości, skrupulatności w przestrzeganiu reguł, a u wszystkich widział tego samego ducha niewzruszonej wiary w Boga, Jezusa Chrystusa, braterskiego umiłowania wszystkiego.

Antoni wiódł życie ascetyczne, które w pierwszych wiekach chrześcijaństwa, głównie oznaczało: nieustanne czuwanie w modlitwie i gorliwość w lekturze, które prowadziły do rozwoju wyższej świadomości. Asceza w *Życiorysie*, została zdefiniowana jako *strzeżenie siebie*. Gdyż życie człowieka jest zazwyczaj zgnuśniałe, zanurzone w marazmie, jaki podtrzymują w nim jego ciało i świat. Pierwszym krokiem jest obudzenie uspiętego ducha, pozbawienie się ciężącej nad ciałem siły, która poddaje rzeczom wyższym niższym, sen. Asceci w godzinach nocnych, zachowywali stan czujności, gdyż w tym czasie istnieje jedyna okazja, żeby skorzystać z niezwyklej jasności, jaką jej umożliwia odpoczynek całego stworzenia. Dusza oderwana od natrętnej obecności codziennych spraw, może poddać się podwójnemu rozbudzeniu: ze snu fizycznego i marazmu duchowego. Więc, gdy całe stworzenie jest pogrążone we śnie, Antoni nie śpi po nocach, czuwa w ciszy nocnej, aby słuchać słowa Bożego z nastawionym uchem, w całkowitym skupieniu i oddaniu, słucha Jego głosu, ale i na pewno pragnie nań odpowiedzieć. Swą przebudzoną ze snu świadomością napełnia nie samym sobą ani czystą immanencją Bożą, ale zawsze Bogiem, który mówi do niego. Do pełni tego wzrostu potrzeba całkowitego i stałego oczyszczenia formy zewnętrznej człowieka. Aby uwolnić się od wrażeń zmysłowych i obudzić wrażliwość ducha, mnich stosował posty oraz *chamoeonia*, czyli odpoczynek na gołej ziemi. Zdyscyplinowanie zmysłów, zmysłowości, panowanie nad żądzami, a można sprowadzić to do jednej zasady: panowanie nad sobą w służbie

miłości, czy w relacjach przez nas samych inicjowane, czy w stosunkach narzuconych przez innych ludzi. Bez sprawdzenia swego życia życiem innych i bez zewnętrznego kierownictwa nikt nie osiągał wyższych stopni doskonałości w ascezie. Sozomena w *Historii Kościoła* pisze o świętym Antonim: „Ponieważ zdążył się przekonać, że cnotliwe życie jest zapowiedzią przyszłej słodyczy, kiedy człowiek się do niego przyzwyczai, choćby na początku było uciążliwe, rozważając przeto wszechstronnie sposoby surowej ascezy, dzień po dniu osiągał postępy we wstrzemięźliwości i jak gdyby zawsze dopiero zaczynał, ciągle odnawiał gorliwość, przyjemności cielesne poskramiając umartwieniem się, a cierpieniom duchowym stawiając czoła w oparciu i rozsądek duchowy, przepojony mądrością pochodzącą od Boga. Sam tylko chleb i sól miał za pożywienie, a za napój wodę. Porą na śniadanie był dla niego moment, w którym zachodziło słońce. Niejednokrotnie dwa i więcej dni wytrzymywał bez jedzenia. Czuwał nieustannie, wypadałoby powiedzieć, całymi nocami i świt zastawał go na modlitwie. A gdy przypadkiem zakosztował nawet snu, spał przez krótką chwilę na plecionej rogoży. Przeważnie leżąc na ziemi, ją samą tylko ziemię, obierał sobie za posłanie. Odmawiał sobie zarówno namaszczenia się oliwą, jak i korzystania z kąpieli i podobnych zabiegów, w przekonaniu, że związane z tym rozdelikacenie zamienia tężyznę ciała na bezwład. Lenistwa nie mógł ścierpieć, a praca nie opuszczała jego rąk prawie przez cały dzień.” Cechowały go szczególnie spokój duszy, hegemonia rozumu i postępowania „zgodnie z naturą”. Dwa krótkie dialogi między Antonim i filozofami greckimi w *Żywocie*, świadczą, że choć nie chodził do szkół, był bardzo roztropnym człowiekiem. Przywitał ich słowami „Czegóż to szukacie, o filozofowie, u głupiego człowieka? (pros moron anthron), a na ich zwodzenie odpowiadał „Co jest najpierw, umysł czy litera?” Gdy oni odpowiedzieli, że umysł, który później wynalazł litery, Antoni rzekł: „Kto ma zdrowy umysł, temu litery nie są potrzebne”. Na to filozofowie podziwiali mowę jego, którą określili jako przyprawioną Boską solą, solą mądrości. Mimo tak surowego życia

dożył sędziwego wieku 105 lat, a do samej śmierci zachował krzepę i zdrowie. Budził zdziwienie, że jego ciało jest takie, jak było, i nie jest ani otyłe jak u kogoś, kto nie ćwiczy, ani nie wychudzone przez posty i walki z demonami, ale takie jakie widzieli od wielu lat – cały czas był taki sam.

Do swoich uczniów mówił: „Nie bójcie się, ale raczej zawsze trwajcie w Chrystusie i w Niego wiercie. I tak żyjcie, jakbyście codziennie umierali. Żebyśmy wstając każdego dnia spędzali, że nie doczekamy wieczora, a znowu zabierając się do spania – że już nie wstaniemy. Bo z natury życie nasze jest ulotne, a każdy dzień odlicza Opatrzność. Tak niczego nie będziemy pożądać, niczego nie będziemy posiadać ani gromadzić skarbów na ziemi, ze wszystkimi we wszystkim będziemy zgodni, na nikogo nie będziemy się gniewać. Od początku swojej drogi Antoni „dokładnie rozważał, w czym każdy z nich przewyższał innych w gorliwości i ascezie. Cnoty dla niego były doskonałością ducha w których trzeba współzawodniczyć. Za pierwszą z ważniejszych sprawności, uważał, *to charien*, czyli uprzejmość, zestawiona z gorliwością w modlitwie. Ona będzie wyróżniała także mnichów średniowiecznych. Podobną cnotą, którą się odznaczał Antoni, była cierpliwość, owoc miłości do bliźniego i pogody wewnętrznej. Można powiedzieć, że nawet niewzruszonością, czyli opanowaniem usposobienia nieprzystępnego dla gniewu, oczyszczeniem z namiętności i z tego co podsycza zazdrość, przemoc czy po prostu pożądanie. Byłą rzeczą niemożliwą by traktował ludzi w sposób przedmiotowy czy postępował egoistycznie.

Atanazy, który napisał Żywot Antoniego, uznał za sens życia umiłowanie Chrystusa, życia w miłości braterskiej. Dążenie do cnót nie było nigdy dla Antoniego, powodem do smutku, ani nie rodziło niczego

złego, ani zazdrości, ani pychy. Według miłości, *agape*, żyjemy w braterstwie, współzawodniczymy w braterstwie, gdzie z wygranej ma cieszyć się cała rodzina. Troszczył się zatem o innych. Do słynącego z wielkiej mądrości i pobożności samotnika tłumnie garnęli się inni mnisi, ludzie chorzy, potrzebujący pomocy i dobrej rady, przybywali przedstawiciele władz i filozofowie. Nie odpędzał ich bowiem wiele lat w samotni, spędzonych na medytacji z Bogiem, nauczyło go wielkiej miłości i współczucia dla ludzi. Mądrym niewidomemu mężowi, Dydydymowi niósł pocieszenie słowami: „Nie martw się Dydydymie, że utraciłeś oczy cielesne. Nie masz bowiem takich oczu, jakimi mogą patrzeć i muchy i komary, ciesz się natomiast, że masz oczy, którymi patrzą także i aniołowie, oczy, za pośrednictwem których również i sam Bóg jest oglądany i dostrzegana jest Jego światłość”. Gdy ktoś ze współczesnych mu mędrców zadał pytanie: „Jakże to możesz wytrzymać, Ojczy, pozbawiony pociechy, jaką dają książki?” „Książką mą – odparł Antoni – jest, filozofie, natura stworzenia, i zawsze, kiedy zechcę, mogę odczytywać w niej słowa, mianowicie słowa Boga.” Stał się wówczas kochanym przez wszystkich przyjacielem Boga, a każdy pragnął mieć go za ojca (*papai*). Darzony takim szacunkiem korespondował z cesarzem Konstantynem i jego synami. Prosił aby byli ludzcy, aby kierowali się sprawiedliwością i troszczyli się o biednych.

Nieustraszony mocą Boga wznosił się na nowe poziomy wiary. Antoni dociera do głębi życia, ale nie bez przeszkód czy dramatycznych konfliktów. Co i raz na drogę jego życia wkracza jedyny przeciwnik – szatan. Tak samo jak nie ma światła bez cienia. Gdybyśmy byli bez grzechu i nie mieli wroga, rodziło by się w nas i rozrastało samo dobro. Jednak jest z nami jeden i drugi, i grzech i diabeł roszczą sobie prawa do nas, nikt nie uniknie walki z tymi siłami. W *Żywocie* nie wydaje się, by wkroczył on z podniesioną przyłbicą do walki z szatanem, zanim mnich osiągnął pewien poziom życia wewnętrznego. Pojawienie się

demona w doświadczeniu mniszym Antoniego sygnalizuje przejście z nowicjatu w ascezie do pełnego życia pustelniczego, w głębi pustyni. By kroczyć drogą Prawdy i umocnić siły duchowe, trzeba te złe siły obezwładnić i pokonać, zostać wypróbowanym jak złoto w retorcie. Święty Antoni obszernie opisuje walkę. Jak mówi, nieprzyjacielskie strzały, były bardzo dotkliwe, ale dzielny wojownik odpiera je, nie popadając w panikę. Za pierwszym razem wróg próbował go ugiąć żalem, że porzucił świat, że porzucił swoje znakomite pochodzenie, niemałe bogactwo, wszystkie wygody życia, a nawet, że porzucił swoją siostrę na łasce obcych. Próbował zasiać niepewność i lęk do życia które obrał w całkowitym samoumartwieniu, bez pociechy, bez rozrywek i bez ludzi. Jednak stanowczość Pustelnika, niewzruszenie na burze rozszalałych myśli, pokonał głęboką wiarą w to, że wszystko postanowione i znoszone przezeń jest niczym w porównaniu z nieskończonymi dobrami, które Bóg zgotował skazującym się na wyrzeczenia tego świata. Utwierdzał się w tym podczas nieustannych modlitw, które zjednywały mu najśłodsze pociechy serca. Kolejna bitwa rozpętała się na polu cielesnych żądz. Święty uderzony palącym pożądaniem, zostaje upokarzany nocą i dniem. Jak mówią źródła, walka była zaciekła i długotrwała. Wróg napełniał świętego nieczystymi myślami, doprowadzał członki do gorączki, a on ochładzał się postem, modlitwą, czuwaniem i wszelkim trudem nad siły. Nawet gdy szatan przybierał wygląd kobiety i wszelkimi sposobami usiłował rozbudzić cielesne pragnienia, Antoni kontemplował z najwyższą świadomością piękno cnoty, przez które nasza natura zbliża się do Jezusa Chrystusa. Słudze Bożemu pomagała wielka wiara, że jest z nim potężniejsza niż wszystko łaska Boża, „Nie ja, ale łaska Boża ze mną”(1 Kor 15, 10). Tak zły duch prześladował go przez całe życie, w przeróżnych postaciach, dzikich bestii, potworów, chłopca. Bił go kijami i ranił, mamił, kusił przeróżnymi dobrami, zasiewał niepewność co do wiary i powołania, przypominał mu stare, dawno już odpuszczone grzechy, atakował umysł, zmysły i serce. Jednak potęga łask, które w nim rosły, sprawiały,

że za każdym razem odprawiał atak coraz silniej i odważniej. Dzięki wzywaniu imienia Chrystusa, na którego dźwięk szatan czmychał, niczym wróbel przed jastrzębiem, Antoni pokonywał wszelkie siły zła. Nie obawiał się ich, gdyż mówił. „pieczęcią i bezpiecznym murem jest dla nich wiara w Pana”.

Pełen łaski Bożej mocy, posiadał dar cudotwórstwa, dar władzy nad duchami nieczystymi, nad siłami przyrody i zwierzętami, dar przenikania myśli, dar jasnowidzenia, dar objawień i wizji, dar słowa-najowocniejszy ze wszystkich. Przemawiał słowem silnym, przenikającym do głębi serca, przemieniający smutek w radość, łzy w uśmiech, gniew w pokorę, zwątpienie w żelazną stałość, a pragnienia dóbr tego świata zamieniał na umiłowanie tego co pochodzi od Boga. Powtarzał zawsze, że jest tylko narzędziem i, że to Chrystus działa poprzez niego. Pozostawił po sobie wiele nauk zawartych w pismach ascetycznych, w listach do braci, w pamięci wielu świadków, takich jak Pawła Prostaka czy autora *Żywot świętego Antoniego*, u świętego Atanazego. Dał świadectwo życiem Apostoła Jezusa Chrystusa, który na wezwanie Ewangelii: „Jeśli chcesz być doskonały..” (ei theleis Telesio einai), „Jeśli naprawdę chcesz być pustelnikiem”(ei de theleis eremein), został wtajemniczony w misteria nie z tego świata, jakby natchniony przez Boga” (hosper theothen kinoumenos). Przez świadectwo swojego życia Wielki Antoni jest uważany nie tylko za stwórcę wspólnotowego życia pustelniczego, ale za nieskazitelny obraz Wielkości Boga.

*Maria Magdalena Żukowska*